

Cena 15 fr.
Prix

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
65 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).
Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupées)
Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE

Quotidien des Polonais Libres.

Dowcipny Stalin

Ktoś żartobliwy mógłby określić sążniste wywód Stalina w moskiewskim „Bolszewiku” jako sformułowanie swoistej sowieckiej teorii „powstrzymywania”. Oczywiście słowo „powstrzymywanie” w danym wypadku nie odnosi się do świata zachodniego, który — jak Stalin wie doskonale — nie ma skłonności ofensywnych, lecz odnosi się do samej Rosji Sowieckiej.

Stalin zapowiedział bowiem, że Związek Sowiecki nie będzie atakował państw zachodnich. Bo po co? I tak — jego zdaniem — pokłóca się ze sobą, rozłożą się od wewnątrz, zniszczą w konfliktach zbrojnych i wtedy zwycięski komunizm „wyzwoli” świat od „kapitałistycznej tyranii”.

Jest to więc nie tylko teoria „powstrzymywania się”, ale również i teoria „wyzwolenia”. Także bez wojny.

W ten sposób z sowieckiego punktu widzenia Stalin pogodził — oczywiście na odwrót — amerykańskich zwolenników obywatelskich formuł. Bo czegoż chcą Amerykanie!

Zwolennicy „powstrzymywania” której teorii autorem jest — jak wiadomo — wyrzucany właśnie z Moskwy amb. Kennan, sądzą, że wystarczy stworzyć zapórę przeciw sowieckiej ofensywie wojskowej, politycznej i propagandowej, by wschodni kolos zaczął się dusić w swych granicach. Siła przyciągająca wolnego świata spowoduje, że przedłużony później zacznie się rozkład tyranii komunistycznej i świat będzie uwolniony od zmyru.

Zwolennicy „wyzwolenia”, przynajmniej w obecnej fazie — formułowanej przez Dulles — idą dalej. Uważają, że nie wystarczy czekać biernie na wewnętrzny rozkład sowieckiego bloku. Trzeba po kolejnych środkami proces ten przyspieszyć i doprowadzić do buntów satelickich reżymów przeciw moskiewskiej dyktaturze.

Amerycanie pragną oswoić siebie i świat od komunizmu przy pomocy ujarzmionych narodów. Stalin powiada, że pragnie zdobyć świat dla komunizmu przy pomocy narodów wolnych.

Do tego prowadzi magiczne formuły.

Zycie zaś toczy się swoją drogą. Symbolicznego znaczenia nabrali właśnie fakt, że niemal w chwili, gdy Stalin przyjął publicznie sformułowane przed kilku laty przez Kennana wyzwanie i zaakceptował na swój użytek dulusowskie hasło wyzwolenia, Kennan musi opuścić Moskwę na brutalnie sowieckie żądanie.

Na dobrą sprawę, byłoby logicznie — choć jest politycznie zupełnie nieprawdopodobne, — by na miejsce Kennana pojechał do Moskwy Dulles. Miałby i on okazję sprawdzić na miejscu prawdziwość swego obecnego punktu widzenia.

W. O.

ROK I.

PARYŻ, PONIEDZIAŁEK 6 PAŹDZIERNIKA 1952

Nr 132

NA PROWOKACYJNE ŻĄDANIE MOSKWY Ambasador U.S.A. Kennan BĘDZIE ODWOŁANY

Waszyngton (A.P.). — W piątek przed południem sowiecki minister spraw zagr. Wyszyński doręczył amerykańskiemu chargé d'affaires w Moskwie McSweeneyowi notę, domagającą się natychmiastowego odwołania z Moskwy ambasadora USA George Kennana.

Nota powiada, że Kennan stał się «persona non grata» na skutek wrogich i oszczerczych wystąpień przeciw ZSSR w dniu 19 września na konferencji prasowej w Berlinie, będących ciężkim naruszeniem powszechnie przyjętych zwyczajów międzynarodowych.

Ambasador Kennan, który obecnie znajduje się w Genewie u swej córki i miał wkrótce powrócić do Moskwy, stwierdził

wówczas w Berlinie, że Amerykanie w Moskwie poddani są takim samym rygorom i ograniczeniom, jakim podlegali w latach 1941 i 1942, będąc internowanymi w Berlinie.

ACHESON W OBRONIE KENNANA

Sekretarz stanu Acheson po rozmowie z prez. Trumanem zwołał specjalną konferencję prasową, na której oświadczył, że rząd USA uważa oskarżenia sowieckie za nieuzasadnione. Sprostowanie, którym dał wyraz Kennan, dotyczy faktów, znanych w całym świecie i prawdziwych.

Jeśli chodzi o naruszenie cgoł-

WALKI LOTNICZE NAD KOREĄ

Seul (A.P.). — Nad północną Koreą w pobliżu granicy mandzurskiej doszło do ostrej walki powietrznej z sowieckimi MiGami, usiłującymi przeszkodzić nalotowi. 3 MiGi zestrelono, 4 uszkodzono. Dowódca armii lotniczej na Dalekim Wschodzie, generał Weyland ocenia ilość samolotów w północnej Korei i w Mandżurii na 2.500, z czego 1.100 odrzutów. Amerykański sekretarz lotnictwa, Finletter, po swym powrocie z inspekcji Korei, oświadczył, że Rosjanie zorganizowali na Syberii bazy dla bombowców odrzutowych.



Samotny żeglarz Yves Le Toumein otrzymał Złoty Medal Wychowania Fizycznego i Sportu z rąk sekretarza stanu dla sportów, p. J. Masson, w obecności p. A. Marie — ministra wychowania.

nie przyjętych i tradycyjnych zwyczajów międzynarodowych, to zarzut ten należy skierować pod adresem rządu sowieckiego. Rząd ten od lat narusza zwyczaj, przyjeżdżając do narodów cywilizowanych, tworząc sytuację, którą Kennan trafnie scharakteryzował w Berlinie.

Na zapytanie dziennikarzysty Acheson oświadczył, że z chwilą, gdy rząd sowiecki uznał Kennana za «persona non grata», rząd amerykański nie ma innego wyjścia, jak odwołanie go. Ze swej strony rząd USA nie zamierza

w chwili obecnej domagać się odwołania ambasadora Zarubina z Waszyngtonu.

PIERWSZY WYPADEK

Moskwa (A.P.). — Nota sowiecka jest od zakończenia wojny pierwszym wypadkiem tego rodzaju, ponieważ żaden dyplomata nie został dotąd z Moskwy odwołany na żądanie ZSSR. Rów nocześnie nota sowiecka jest najbardziej krytycznym punktem w sowiecko-amerykańskich stosunkach dyplomatycznych od ich nawiązania w roku 1933.

TO BYŁA BOMBA WODOROWA

STWIERDZA AUSTRALIJSKI UCZONY

Sydney (A.P.). — William Mangini, fizyk australijski, który obserwował wybuch na Montebello z odległości 90 km, oświadczył, że wnosząc z szybkości wznoszenia się chmury dymu (1.200 km.godz.), po jej niezwykłym kształcie i barwie błyskawicy, należy przypuszczać, że był to wybuch bomby wodorowej.

Zjawiska, towarzyszące dotychczasowym wybuchom bomb atomowych, były odmiennie i znacznie mniejsze rozmiarami. Na prawdopodobieństwo doświadczeń z bombą wodorową wskazuje i inny fakt: były dwie detonacje, z których druga znacznie późniejsza. Pierwsza detonacja mogła pochodzić od atomowego zapalnika bomby wodorowej.

miała 130 kilometrów długości, a siła niszcząca bomby była olbrzymia. Doświadczenie na Montebello — powiada prasa angielska — stawia Wielką Brytanię w rzędzie potęg atomowych, co powinno podnieść jej znaczenie na terenie międzynarodowym.

Prasa angielska zapowiada dalsze doświadczenia.

SITUACJA W PERSJI «NIE DO ZNISZCZENIA»

Waszyngton (A.P.). — Po 20-minutowej rozmowie z Achesonem ambasador perski Saleh oświadczył, że jeśli Wielka Brytania nie uwzględni żądań perskich w oznaczonym terminie 10-dniowym, nie będzie innego wyjścia, jak odwołanie ambasadora perskiego z Londynu.

Sytuacja gospodarcza w Persji, — oświadczył Saleh, — pogarsza się z dnia na dzień na skutek brytyjskiej blokady naftowej i stała się nie do zniesienia.

SOWIECKA PRODUKCJA NAFTY

Londyn (A.P.). — Czasopismo fachowe „Petroleum Press Service” stwierdza, że sowiecki plan 5-letni w zakresie zwiększenia produkcji nafty jest realny. Plan przewiduje zwiększenie produkcji do roku 1955 o 85 procent, do 70 milionów ton rocznie.

Eisenhower liczy na przyjaciół

PO OBU STRONACH ŻELAZNEJ KURTyny

Waszyngton (A.P.). — Gen. Eisenhower oświadczył w Milwaukee, że stosunki przyjazne, łączące go z przywódcami sojuszników narodów, ułatwią rządowi amerykańskiemu walkę z infiltracją komunistyczną w USA. Szczególną wartość będzie miała wymiana informacji w dziedzinie walki z komunizmem.

„Sądze, oświadczył Eisenhower, że możemy liczyć także na pomoc Zachodnich Niemiec, gdzie kanclerz Adenauer jest jednym z moich przyjaciół. Mam również wielu przyjaciół w krajach ujarzmionych przez Kraml, gotowych do pomocy”.

Przemawiając w Wisconsin, gen. Eisenhower wyjaśnił swój stosunek do sen. McCarthy'ego, który mu towarzyszył w części podróży.

Z sen. McCarthy'm, oświadczył Eisenhower, dzieli mnie różnica co do metod, ale cel mamy wspólny: usunięcie z rządu waszyngtońskiego wszystkich nieudolnych, nieuczciwych, a przede wszystkim wszystkich żywciołów wywołanych, i nie-ljalnych.

STEVENSON PRZECIW NEO-IZOLACJONIZMOWI

Cincinnati (A.P.). Gubernator Stevenson zaatakował republikanów za ich tendencje neoizolacjonistyczne.

W wyborach najbliższych, powiedział Stevenson, chodzi o rolę Stanów Zjednoczonych w świecie. Stara gwardia republikańska zawsze

zwalczała współpracę międzynarodową, podnosiła cia, co pogłębiało światowy kryzys, a w roku 1939 była ślepa na niebezpieczeństwo, grożące ze strony Niemiec i Japonii. Dulles oświadczył wówczas, że przypisywanie Niemcom, Włochom lub Japonii planów napastniczych jest historią. Obecnie republikanie zwalczają ideę zbiorowego bezpieczeństwa i amerykański program zbro-

NIE BĘDZIE «UCZCZENIA WYBORÓW»

KŁOPOTY REŻYMU Z ZAŁOGAMI DALEKOMORSKICH KUTRÓW RYBACKICH

Amsterdam (kor. wł.). — Znaczna część holenderskich szyprow, zaangażowanych do dowodzenia kutrami połowów dalekomorskich polskiej floty rybackiej odmówiła podjęcia «zobowiązań» dla uczczenia wyborów do sejmu i kongresu partii bolszewickiej. Zobowiązania te były nakazane przez reżym, a Centrala Związków Zawodowych w Szczecinie zwróciła się do załóg «Delfinów», «Jupiterów» i «Czajek» dokonujących połowów na m. Północnym o ich «dobrowolne uchwalenie». Załoga statku-bazy rybackiej «Morska Woła», dowodzonego przez Polaka, oczywiście zobowiązania podjęła. Natomiast kapitanowie kutrów rybackich, przeważnie cudzoziemcy, w większości oświadczyli, że kontrakty ich nie przewidywały podobnych zobowiązań i że o niczym nie chcą wiedzieć.

Decyzja szybkiego rozwoju rybactwa dalekomorskiego, pociągnęła za sobą konieczność zaangażowania doświadczonych szyprow rybackich z wybrzeży morza Północnego. Zwerbowano głównie Holendrów, nie tylko na stanowiska dowódców kutrów, ale

także jako członków załóg. Stara no się wprawdzie o pozyskanie głównie komunistów, ale nie wszędzie to się udało.

Zwerbowani specjaliści nie są zadowoleni z warunków pracy i gdyby nie wysokie płace niejednolite gotów by zrezygnować. Szcz-

gólnie narzekają na brak bezpieczeństwa na statkach, gdzie na skutek ciągłego pośpiechu i niefachowych załóg często zdarzają się wypadki. Każdorazowy powrót «Morskiej Woli» z flotyllą do portu znaczy się raportami o zaginięciu marynarzy na pełnym morzu. W popularnym ujęciu nazywa się to «stanem ludzi za burtą», a jest on bardzo wysoki w ostatnich miesiącach.

NA FRONCIE WALKI Z DROŻYZNĄ Sprzedaż owoców i jarzyn bez pośredników

Paryż (A.F.P.). — Specjalna komisja gospodarcza rządu powołana przez premiera Pinay opracowała projekt bezpośredniej sprzedaży detalistom owoców i jarzyn przez producentów. Uniknie się w ten sposób łachucha pośredników co niepotrzebnie podraża towary i za co płaci konsument.

Rynek jarzyn i owoców oddawna domagał się uregulowania, tak pod względem dostaw, jak pod względem higieny.

Cały łańcuch pośredników, przez których ręce przechodził towar od producenta do detalisty, zarabiał na tym pokaźne sumy. Nowy projekt zmierza do tego, żeby producent

PROTEST RADIOFONICZNY

Budapeszt (A.P.). Międzynarodowa organizacja radiofoniczna, złożona głównie z krajów komunistycznych, ogłosiła protest przeciw rzekomemu naruszeniu przez mocarstwa zachodnie umowy kopenhaskiej, normującej przydział fal.

Według protestu, wyslanego do Międzynarodowej Unii Telekomunikacyjnej w Genewie, 41 radiostacji amerykańskich korzysta z fal, przydzielonych Europie, zakłócając w ten sposób ich odbiór.

«Wytworne życie» i «ciasnota poglądów»

NOWE ZARZUTY PRZECIW MARTY'EMU I TILLON'OWI

Komunistyczny dziennik „L'Humanite” umieścił listy komunistów Marty'ego i Tillona, w których obaj uznają się winnymi wykreślenia przeciw dyscyplinie partyjnej. Biuro polityczne partii nie jest jednak zadowolone z tych oświadczeń, bo ocze kiwało całkowitego pokajania się winnych — podaje dalej „L'Humanite”.

Sprawę dyskutowano na posiedzeniu komitetu i tam wyszły na jaw jeszcze inne sprawy, o których dotąd nie wspomniano. Wskazują one, iż obaj „towarzysze” od lat popielniali szereg odchyłań w stosunku do samych poczynań partii,

jak i działalności Thoreza. Nadołamałi ustawicznie dyscyplinę partyjną i byli nieszczerzy. Szereg ich wypowiedzi publicznych było jawnym naruszeniem linii politycznej partii. Prowadzili oni dwulicową grę, mówili co innego na zebraniach komitetu politycznego, a co innego robili i głosili w terenie. Ta dwulicowość nurtowała w obu od szeregu lat.

OCZYWISZCIE „OPORTUNIZM”

Niezależnie od tego prowadzili wytworne życie „wielkich panów” nie licujące z prowadzeniem się

„prawdziwego komunisty”. Mają oni z gruntu fałszywe pojęcie o partii od samego początku. Tillon'owi powierzono specjalną rolę w „Ruchu Pokoju”. Okazało się jednak, że trzeba było go zawiesić w tej pracy ze względu na bałagan i nieporządkę, jakie tam panowały. Ciasnota jego poglądów na rolę, jaką miał spełniać „Ruch Pokoju”, przy niola tylko szkodę partii.

Krótko mówiąc, prowadzili oni politykę oportunistyczną, niegodną prawdziwego komunisty, co winni w całej rozciągłości uznać za swój błąd i ze skrupuła przyznać się do winy.

ODRASTAJĄ JAK ŁBY HYDRZE GENERALOWIE SS DORADCAMI WOJSKOWYMI W EGIPCIE

Oddawna krążyły pogłoski, iż w Egipcie przebywa szereg generałów i oficerów SS, którzy są oficjalnie doradcami rządu w sprawach wojskowych. Obecnie tygodnik paryski „Soleil” podaje, że zaangażował się w ten sposób generałowie i oficerowie SS, którzy są oficjalnie doradcami rządu w sprawach wojskowych. Obecnie tygodnik paryski „Soleil” podaje, że zaangażował się w ten sposób generałowie i oficerowie SS, którzy są oficjalnie doradcami rządu w sprawach wojskowych.

Parę słów poświęć wypadka generałowi Hansowi Dirlewangerowi. Był on bowiem ważną osobistością, odgrywającą pierwszorzędą rolę w Trzeciej Rzeszy. Jeden z pierwszych członków partii i fanatyczny zwolennik Hitlera, skazany został w 1935 r. na dwa lata więzienia za występek przeciw obywatelności. Nie popuścił mu to bynajmniej kariery. Dla odkupienia winy wysłano go do Hiszpanii z legionem niemieckim „Kondor” w czasie wojny domowej. Wrócił otoczony sławą i odznaczony najwyższymi odznaczeniami. Był odtąd pułkierem Himmlera, który powierzył mu dowództwo t. zw. oddziału odwetowych w Polsce, gdzie odznaczył się niezwykłym sadyzmem. Było to prosto zwierzę w ludzkiej skórze,

mającą na sumieniu dziesiątki tysięcy ofiar. Postępowanie jego wzbudziło nawet odrazę Francka, który żądał jego odwołania, nazywając go w swoim raporcie dosłownie „hycclem i grabarzem”. W samym Radomiu zamordował on 15.000 osób cywilnych. Ze szczególnym sadyzmem odnosił się do młodych kobiet, gwakając je i stosując potem zastrzyki strychniny. Hycła tego przeniesiono w końcu do Mińska, skąd odkomenderowano go na krótko przed końcem wojny do Mediolanu. Tam utrwalał ucieczki skompromitowanym oficerom nazistowskim, których ukrywał w klasztorach włoskich. Tam też ukryto generała SS Waechtera, zabójcę kanclerza Dollfussa.

Generał Schoerner specjalista w walce podziemnej, jest dowódcą ośrodka szkoły sabotażu w Abie-Elne-grami z żądaniem zwolnienia skazanych przez sądy sojusznice zbrodniarzy wojennych.

Są oni doradcami i instruktorami w poszczególnych galeziach wiedzy wojskowej. Pierwsze miejsce zajmują generałowie brygady SS dr. H. Dirlewanger i Katzmann, generałowie broni pancerniej Muntzel i Braun, generał saperów G. Goeller — jeden z współpracowników „waju atlantyckiego”,



Przeгляд Pracy

Bezczelne wystąpienie...

Pod takim tytułem „Le Figaro” komentuje wystąpienie moskiewskie przeciw Kennanowi.

Spodziewamy się, że Departament Stanu przypomni Rosjanom, że w czasie, gdy rząd sowiecki prosił rząd brytyjski o zgodę na nominację Gromyki ambasadorem w Londynie, Anglicy umieli zapomnieć, iż dyplomata sowiecki niedawno przedtem w Róziowym Pałacu w Paryżu nazwał Churchilla ludźmiercą. Jest prawdopodobnie, że powody wytuśzane przez rząd sowiecki są tylko pretekstem. Kreml nie może przebaczyć Kennanowi tego, iż jest on specjalistą od spraw sowieckich. Bez wątplenia prawdziwym zarzutem jest, że Kennan jest obserwatorem zbyt przenikliwym mimo ograniczeń nakładanych na jego swobodę poruszania się.

...i stracone złudzenie

„New York Herald Tribune” ze swej strony zauważa melancholijnie:

Wybór Jerzego Kennana na posterunek w Moskwie uczyniony był w nadziei, że uda mu się zmniejszyć napięcie istniejącej atmosfery. On sam wierzył w to również. Znał był przecież z przynajmniej do roku 1940, że w Rosji nie było drugiego frontu w maju i czerwcu 1940 roku Zapewne — ale z czyjej winy? Frontu drugiego nie było w roku 1940, bo go zabrakło we wrześniu 1939 roku!

Zaiste, jeżeli kto ma prawo do żalu z powodu braku drugiego frontu w czasie drugiej wojny światowej, to chyba Polska, która krwawiła się samorzutnie przez z górą dwa pierwsze tygodnie wojny, a właściwie aż do początku października. Trudno bowiem maskowanie ofensywy na zachodzie przez generała Gamelina nazwać rzeczywistym

ROZMOWY SCHUMANA Z HOFFMANEM

Francuski minister spraw zagranicznych R. Schuman odbył szereg rozmów z prezesem rady ministrów Saary Hoffmannem na temat załatwienia sprawy zagłębia Saary. Po zakończeniu rozmów premier Hoffmann wrócił do Saarbrueck.

NOTATKI Z KRAJU

Tylko niecałe 50 proc. chłopów w powiatach Kalisz, Konin i Turek dostarcza mleka w ramach dostaw przymusowych — oznajmił centralny urząd skupu w Warszawie. Na 76 tysięcy obowiązkanych do dostaw tylko 31 tys. dostarczyło pełne kontyngenty w sierpniu i wrześniu.

Osiadłe Raków przy wielkiej hucie stalowej im. Bieruta pod Częstochową dostało na wybory obietnicę wprowadzenia kanalizacji. Budowane tam duże bloki mieszkalne (do tychczas osiedlono 475 rodzin w nowych domach) nie posiadają kanalizacji. Wzdłuż doliny Warty, zapowiada się zbudowanie wielkiego kolektora, który umożliwi skanalizowanie Rakowa.

Ograniczenie komunikacji kolejowej do minimum zaskoczyło Warszawę w ostatnią niedzielę września. Odwołano ponad 50 par pociągów podmiejskich, ze względu na dodatkowe roboty naprawcze przy budowie węzła stołecznego.

Stale paucie się kombajnów węglowych na kopalni Zabrze Wschód spowodowało spadek wydobycia węgla do 90 proc. przewidzianych planów. Kombajny oparte o wzór sowiecki, są produkowane w Kraju.

Na karę obozu pracy poprawczej skazano Helenę Brzezińską, bufetową na dworcu w Zielonej Górze za pobieranie wyższych cen w bufecie i zabieranie różnicy do własnej kieszeni.

Sztukę teatralną o zbiegach z folwarków pańszczyznianych w dawnej Polsce wystawił teatr Ateneum w stolicy. Autorką jest H. Auderska. Sztuka posługuje się postaciami znanymi z klasycznego repertuaru polskiego, przedstawionymi w nowym, niekorzystnym świetle.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Złoto i złote monety		
Kurs oficjalny		
Złoto za gram	505	
20 Franków	3.850	
10 Franków	1.425	
20 Franków szwajc.	3.760	
Funt angielski	4.790	
20 Dolarów amerykańskich	18.720	
Dewizy, kurs oficjalny — wolny		
Funt ang.	990	1.015
Dolar ameryk.	350	402
Dolar kanad.	364	—
Marka niem.	81	—
Frank szwajc.	80,07	94
Frank belg.	7,00	7,60

Sprawa drugiego frontu

Francuski minister obrony narodowej, p. Rene Plevin, wygłosił niedawno w okazji rocznicy bitwy nad Marną bardzo dobre, jedne i zdrowe przemówienie. Było ono wygłoszone z intencją na użytek delfinów. Delfinem jest dziś opinia publiczna. Z wielką słuszością podkreślił minister Plevin, że wielkie zwycięstwo Joffre'a nie przyszło samo, nie spadło z nieba gotowym cudem jak manna. Triumf Joffre'a, który zdecydował o losach pierwszej wojny światowej, był rezultatem długoletniego wysiłku i armii i polityki francuskiej: armia czuła za sobą poparcie narodu, a rząd wiedział, że na armię liczyć może. Mowę ministra Plevina dlatego uważamy za dobrą, że ostrzeżenie jest oczywiście domaganie się takiego samego wysiłku obronnego i od dzisiejszej Francji.

Zawiera jednakowoż ta mowa pewien zwrot myślowy i pewne słowa, które muszą budzić, u polskiego zwłaszcza czytelnika i sprzeciw i zdumienie. Składając owo słuszne hołd ówczesnej armii rosyjskiej z 1914 roku, która swoją interwencją — i klęską — w Prusach Wschodnich umożliwiła Marnę, bo zmusiła Niemcy do poważnego osłabienia swego frontu francuskiego, p. Rene Plevin czuje się, jakże znowu słusznie, szybkim powstaniem systemu dwu frontów już z samego początku pierwszej wojny światowej. I tu dodaje właśnie następujące, za dzwiujące zdanie: „Ten drugi front, którego tak nam brakło w roku 1940!”. Na upartej można by się tu nawet doczytać pewnej niedomówionej pretensji do Polski, że swoim wczesnym upadkiem spowodowała brak tego drugiego frontu w roku 1940.

Nie było drugiego frontu w maju i czerwcu 1940 roku Zapewne — ale z czyjej winy? Frontu drugiego nie było w roku 1940, bo go zabrakło we wrześniu 1939 roku!

Zaiste, jeżeli kto ma prawo do żalu z powodu braku drugiego frontu w czasie drugiej wojny światowej, to chyba Polska, która krwawiła się samorzutnie przez z górą dwa pierwsze tygodnie wojny, a właściwie aż do początku października. Trudno bowiem maskowanie ofensywy na zachodzie przez generała Gamelina nazwać rzeczywistym

drugim frontem. Wbrew całej zasadzie i duchowi przymierza francusko-polskiego, armia polska rzeczywiście drugiego frontu się nie doczekała: Francja nie zrobiła tego wobec Polski, co wobec Francji w roku 1914 uczyniły wojska carskiej Rosji — od razu w pierwszych tygodniach wojny.

Wiadomo, jak tragicznie i jak bez nadzieinie wyczekiwała Polska takiego odprężenia. Kto wtedy w kraju naszym był, ten wie, jak uporczywie kazały pogłoski o marszu francuskim na Monachium, o bombardowaniu miast niemieckich itd. Ludzie chwytali się każdej takiej wiadomości, jak tonący brzytwy. Wiemy dobrze, jak wiele argu-

mentów przytaczał zwykli nasi francuscy przyjaciele na usprawiedliwienie takiego stanu rzeczy. Ale my wiemy również, jak cieniutkie siły niemieckie znajdowały się wtedy na zachodzie. Hitler, rzucając grosił na Polskę, wykorzystał błąd i krótkowzroczność generała Gamelina.

Wyrosła z tego właśnie cała dziegięciomiesięczna „drole de guerre”. Tak więc nie można łamać ręk nad brakiem drugiego frontu w roku 1940, nabierając wody w usta co do tego samego braku we wrześniu 1939 roku.

Junius.

Kartofle i « wybory »

Niezwykle silny opór chłopów wobec dostaw zboża dla państwa skłania reżym do myślenia zawczasu o kartoflach zanim skończy się wykopki na polach. Istnieje bowiem obawa, że chłopci mogą tu stanąć okoniem i wtedy sytuacja w miastach przed samymi wyborami do sejmiku byłaby nadzwyczaj nieprzyjemna. Wobec tego zastosowano znaną metodę nacisku, jednak nie bezpośrednio na chłopów tym razem, ale na administrację ośrodków skupu na prowincji, aby ta z kolei nacisnęła dostawców wiejskich.

Bezpośrednio po ukazaniu się w pierwszym połowie września decyzji centralnej komisji planowania o cenach na kartofle dostarczane w ramach kontyngentu oraz o wyższych cenach za dostawy ponadkontyngentowe — radio i prasa rozpoczęły nagonkę. Moty wem jest tu za duża, rzekomo, pobłażliwość powiatowych i gminnych punktów skupu w stosunku do chłopów.

Oskarżenie nr 1: chłopci ciągle jeszcze nie znają wysokości należnych na nich kontyngentów. Winni: administracja skupu w powiatach Radzyń woj. lubelskie, Hrubieszów i Lublin. Starochowice w kieleckim oraz Bydgoszcz.

Oskarżenie nr 2: punkty skupu dają za długie terminy dostaw. W Sypniewie pod Poznaniem zapowiedziano zakończenie dostaw na 1 listopada, w Kruszycy nie ustalono żadnego terminu.

Oskarżenie nr 3: punkty skupu nie znają zarządzeń: w Łowiczu chłopci dostarczali kontyngenty a teraz chcą sprzedawać dodatkowo. Proponują im ceny niskie, takie same jak za kartofle kontyngentowe. Skutek: rolnicy nie chcą sprzedawać kartofli i odwożą je z powrotem do domu.

Oskarżenie nr 4: w gminach woj. bydgoskiego nie ma spisów dostaw zesłorocznych i nie wiadomo, kto nie dostawił wszystkiego, nie wiadomo więc teraz, na kogo skierować przesładowania policyjne.

Prześladowania zresztą trwają

bez przerwy, chociaż dotyczyłoby to nie kartofli. Jednocześnie z pogadankami dla urzędników skupu ogłasza się wyroki na «kutałach» sabotujących kontyngenty ziarna. Ostatnie trzy wyroki obozu pracy dotyczą rolników z powiatu Radzyń, N. Tomiły i Limanowa. Ziarno jednak idzie opornie i dopiero dwa powiaty wykonały dostawy w 100 proc., a w 10 w około 90 proc.

To była garstka mężnych

WSPOMNIENIE O POCZTOWCACH GDAŃSKICH

Dnia 5 października mija trzydziesta rocznica rozstrzelania przez Niemców w 1939 roku 41 pracowników polskiej poczty w Gdańsku. Zbrojne wystąpienie polskich pocztyarzy w wolnym mieście, oraz jego tragiczna konsekwencja, należą do listy wielkich, zarazem bohaterkich i bolesnych tragedii narodu naszego w ubiegłej wojnie. Być może, w porównaniu do kataklizmów takich, jak powstanie warszawskie, czy jak zmiażdżenie polskości na ziemiach wschodnich, jest to tragedia na małą skalę. A jednak zasługuje ona na to, by o niej nie zapominać.

RANKIEM I WRZESNIA

Poczta polska w Gdańsku zaatakowana została rankiem dnia 1 września przez oddziały gdańskiej policji i gdańskie SS-Heimwehr. Poczta odpowiedziała ogniem karabinów ręcznych i maszynowych i granatami ręcznymi. Atak został odparty, napastnicy ponieśli straty w zabitych i rannych, ale na pocztę zginął dowódca załogi, Konrad Guderski, oraz został ranny jego zastępca, Alfons Flisykowski. O godz. 10 Niemcy ponowili atak przy pomocy czołgów i samochodów pancernych, ale i ten atak pocztowy odparli. O godz. 3 popołudniu nastąpił trzeci atak przy użyciu dużego ognia artylerii, ustawionej w odległości 50 metrów. Pod naporem nieprzyjaciela, załoga wycofała się do piwnicy, skąd w dalszym ciągu odpowiadała ogniem Niemcy wtedy obalili gmach benzynowy i bili weń miotaczami ognia. O godz. 7 wieczorem, po 14 godzinach zaciekłej obrony, w sytuacji zupełnie już beznadziejnej, pocztowcy wywiesili białą flagę. W ostatnich minutach walki poległ p.o. dyrektora Okręgu Poczty i Telegrafów w Gdańsku, Jan Michoń i nacelnik Polskiego Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego Gdańsk, Stanisław Stroński.

DZIELNI KASZUBI

Bohaterami tej tragedii byli polscy urzędnicy i funkcjonariusze państwowi. W przytaczającej większości byli to jednak ludzie miejscowi, Polacy gdańscy, Kaszubi. Zaiste szczerz kaszubski spisał się po bohaterstwie w ostatniej wojnie! Poczta gdańska, Westerplatte, obrona Kępcy Oksywiejskiej — te jedne z nielicznych, naprawdę pięknych kart kampanii wrześniowej. Rozegrały się one na ziemi kaszubskiej i bohaterami ich byli w lwiej części rodowici Kaszubi.

Polska posiadała w Gdańsku własny urząd pocztowy. W przededniu wojny władze polskie uzbudowały polskie instytutyje w Gdańsku, takie jak poczta i kolej, i nakazywały pownie, w razie niemieckiego zamachu, stawiać temu zamachowi czynny opór. Gdy wojna wybuchła, pocztowcy gdańscy sumiennie rozkaz wykonali.

Złe warunki pracy opóźniają budowę nowych domów

Projektowane wybudowanie w tym roku ponad 100 tysięcy nowych izb mieszkalnych w osiedlach robotniczych prawdopodobnie zostanie osiągnięte ze względu na zwiększający się brak cegły.

Już miesiąc temu specjalna rada przedstawicieli przedsiębiorstw budowlanych na Śląsku sygnalizowała, że plany budowlane w tej dzielnicy Polski są zagrożone, gdyż miejscowe cegielnie miesiącami zalegają z dostawą koniecznej cegły. Przegląd produkcji tych cegielni wykazał, że niemal żadna z nich nie była w stanie wykonać nakreślonych na rok bieżący planów produkcyjnych i że «dłużne są» — 16 milionów cegieł.

Obecnie podobne zapowiedzi nadchodzą z całego Kraju, w szczególności z okolic Warszawy i Poznania. Cegielnie okręgu warszawskiego spóźnione są tak, że ich obecny niedobór w wykonaniu planów rocznych w 1952 r. wynosi już 5 milionów cegieł, co odpowiada średnio 1300-tu izbom mieszkalnym. Oficjalne sprawozdania mówią, że w ciągu 8

miesiący b. roku plany tegoroczne wykonano w 97 proc. w cegielniach na południu Kraju, a w niespełna 90 proc. na północy. Wskazuje się przy tym, że wydajność cegielni w okręgach krakowskim i grudziądzkim spadła w tym roku w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Powody tych groźnych dla budownictwa zjawisk są bardzo rozmaite oceniane w Kraju. Dyrekcje cegielni na ogół twierdzą, że wobec wyższych zadań w r.b. mają za mało robotników, oraz że obliczanych przez rząd maszyn do mechanizacji pracy nie dostarczono.

Prasa komunistyczna inaczej rozumuje. Pisze obszernie, że dyrekcje i związki zawodowe nie umieją propagandowo przekonać robotników do cięższej pracy. «Robotnicy nie zdają sobie w pełni sprawy z tego, że są gospodarzami swojej fabryki» — pisze «Głos Pracy». Oznacza to, że warunki pracy są takie, iż robotnik czuje się gorzej niż przy «kapitałistach». Ten przejaw, w sposób zawaolowany, też znalazł wyraz w krytykach prasowych.

Okazuje się, że ucieczkę robotników i niską wydajność pracy powoduje niesprawidłowa skala za robków i zła organizacja pracy. Wskazuje się jako przykład zakłady w Mirosławiu, gdzie za tę samą robotę jeden robotnik dostaje 350 zł. a inny ponad 1000.



NOWY AMBASADOR BRITYJSKI W WASHINGTONIE

Ambasadorem brytyjskim w Ameryce mianowany został Sir Roger Makins. Jest on nie tylko dyplomata, lecz również znanym ekonomistą i w 1950 roku w ich podróży do Stanów i odgrywał poważną rolę w rozmowach gospodarczych między Ameryką a W. Brytanią. Dotychczasowy ambasador Sir Oliver Frank, postanowił wrócić na katedrę uniwersytecką.

KIMBALL U ADENAUERA

Amerkański minister marynarki Kimball, który podróżuje obecnie po Europie, odżył wizytę kanclerzowi Adenauerowi i odbył z nim dwugodzinną rozmowę. Ministrowi towarzyszył dyrektor pomocy amerykańskiej do Europy Draper i wysoki komisarz amerykański w Niemczech Donnelly.

CESARZ HAILE SELASSI W ERYTREI

Cesarz Etiopii, Haile Selassie wyjechał z pierwszą oficjalną wizytą do Erytrei. W stolicy Asmara jego przybycie obwieściło 101 wystrzałów z dział. Cesarz pozostanie w Erytrei kilkanaście dni i zwiedzi dokładnie całą kraj.

XIX KONGRES PARTII KOMUNISTYCZNEJ W MOSKWIE

Dziewiętnasty kongres rosyjskiej partii komunistycznej rozpoczął się w Moskwie w wielkiej sali obrad Kremlu o godz. 19-ej w niedzielę.

KROLEWSKA PARA SZWEDZKA W FLORENCJI

Król szwedzki Gustaw Adolf VI wraz z królową przybyli do Florencji witanii na dworcu przez konsula szwedzkiego i dwie młode Szwedki urodzone we Włoszech. Para królewska zamieszkała w willi amerykańskiego krytyka literackiego Berendsona.

ZASTĘPCY MIN. ACHESONA W SAIGONIE

Zastępcy min. Achsona, Allison i Bonsal, odbywający oficjalną podróż na północnym wschodzie Azji przybyli z misją oficjalną do Indochin. Celem ich podróży jest zaznajomienie się z sytuacją polityczną i wojskową.

Krótko wczoraj

W Stanach Zjednoczonych 150 sekt protestanckich obchodzili uroczyste wydanie nowego (nie archaizowanym) języku angielskim. Pierwszy nakład wynosi milion egzemplarzy.

W wschodnim Berlinie skazano na więzienie do 13 lat 34 kupców i przemysłowców za potajemne przewiezienie do zachodniego Berlina 100 ton papieru gazetowego i 3 maszyn drukarskich.

W Polsce zmarli ostatnio inf. Wł. Jabłoński, b. prezydent Warszawy, przeżywszy 80 lat, oraz muzyk i kompozytor Aleksander Wielhorski w 63 roku życia.

Między Francją i Anglią założony zostanie specjalny kabel celem wymiany energii elektrycznej. Nocą dostarczać będzie swej nadszyci Francja, a w dzień elektrownie angielskie.

Drugi kongres socjalistycznej międzynarodówki odbędzie się w dniach 14-21 b. m. w Mediolanie z udziałem 200 delegatów z 33 państw.

W «wyborach» do parlamentu albańskiego jedyna lista «frontu demokratycznego» zdobyła — 99,83% głosów.

Wschodnio-niemiecka «policja ludowa» straciła od 1-go stycznia br. 1.388 ludzi, którzy zbiegli na Zachód.

Nie będzie pomnika ku czci prez. Masaryka w Preszowie. Kamień węgielny, założony tuż po wojnie, został obecnie przez władze komunistyczne usunięty.

Z okolicy Uelzen, nad granicą strefy sowieckiej w Niemczech wypuszczono z silnym wiatrem zachodnim 600 balonów z ułotkami. 10 większych balonów o średnicy 3 metrów ma zasięg do 230 km, pozostałe mniejsze baloniki do 75 km.

Gen. Blanc, szef franc. sztabu gen., weźmie udział w manewrach jugosłowiańskich.

Ze służby wycofano czasowo 3 francuskie łodzie podwodne, tego samego typu co «Sibylle». Stan tych łodzi, pochodzących z drugiej wojny światowej, zostanie szczegółowo zbędany.

W drodze na lotnisko Grosstankin we Francji znajduje się 63 kanadyjskich samolotów odrzutowych.

NA CZASIE

Zasiegi Moskwy

Wczoraj zaczął się w Moskwie XIX Zjazd Partii Komunistycznej ZSSR. W czasie zjazdu i po nim, nie tyle czyli ile domysły świata skierują się ku jego przebiegowi i wynikom, choć już wiadomo, że będzie zatwierdzone wszystko, co obszernie zjazdowi do wierzania i uchwalenia podano. Nie będzie to oczywiście wszystko, lecz to, co ma być obwieszczone i znane.

W oczekiwaniu zjazdu Kreml jednak nie zaniedbywał swej działalności międzynarodowej, a nawet rzec można, iż była ona i jest z lata na jesień br. szczególnie ożywiona.

W tym samym czasie w Stanach Zjednoczonych Ameryki, wskutek ruchu wyborczego, a także w jego odgłosach na całym Zachodzie, rozbrzmiewały dobitnie hasła i zapowiedzi w sprawie polityki ku wobec Rosji. Moskwa też nie zapomniała języka w gębie i — poza codziennym puszczaniem w świat czego chciała i jak chciała, w ujawnieniach, oczywiście świadomych, takich jak np. rozmowy Stalina z przymykającym ku komunistom lewoskrzydłowym socjalistą włoskim Pietro Nennim, powiadała, że Stalini liczy się z 10 do

15 latami zimnej wojny itd. Wcale jednak nie mniej niż zwykłego gadania było również zwykłej i nawet zgoła niezwykłej roboty rosyjskiej w świecie.

W AZJI

Przez miesiąc, od połowy sierpnia do połowy września br., toczyły się w Rosji rokowania między Kremlm a przybyłym tam przed stawicielstwem komunistycznego rządu chińskiego z prezesem ministrów i ministrem spraw zagranicznych Czu-En-Laj na czele. Między — to sporo czasu. Można było omylić wszystkie sprawy i... niektóre inne.

Doniesienie urzędowe po zakończeniu odwiecznej, 15 września br., oznajmiło załatwienie dwu tyko spraw. Ale nie były jednak. Według układu chińsko-sowieckiego z roku 1950 miała Rosja do końca roku 1952 zwrócić Chinom linię kolejową Czang-Czung i Port Arthur. Na podstawie obecnego porozumienia Rosja zwraca tę ważną 2.000-kilometrową linię kolejową, od granicy z przymykającym ku komunistom lewoskrzydłowym socjalistą węgierskim Pietrom Nennim, powiadała, że Stalini liczy się z 10 do

że Czu-En-Laj zwrócił się do Wyszynskiego, komisarza spraw zagranicznych, o pozostaniu Rosjan w porcie, bardzo ważnym dla połączeń z Koreą, ze względu na obecny tam stan rzeczy, co jest nawet zapewne bliskie prawdy.

Nikt jednak nie wierzy, by tylko o tym mówili. Mówili oczywiście o wojnie w Korei, mówili o dalszej dostawie broni i sprzętu w tej wojnie w której Chińczycy walczą a Rosjanie ich zbroją; mówili o pomocy pieniężnej poza 300 milionami dolarów z r. 1950 od Rosji dla Chin. Mówili o Mon golii, o Tybecie, o całym południowym pograniczu Chin, o Indiach.

Sojusznicy, Stalini i Mao, mają bowiem w Azji.. szeroki widnokrąg.

W EUROPIE

Jeśli można mówić o sojuszu Rosji z Chinami na jej wschodzie, to od zachodu ma Rosja w garści i w kieszeni nie tyle sojuszników, ile pacholków komunistycznych, w Bułgarii, Rumunii, na Węgrzech, w Czechosłowacji i w Polsce ze swoimi Bierutami i Rokossowski. I tu w tym czasie z lata na

Oto opis wydarzeń na gdańskiej poczcie, który czerpiemy z wydanej w bieżącym roku w Warszawie książki Włodzimierza Wnuka „Wiosna nad Moltawą”, a który zgadza się na ogół z tym, co o nich wie od dawna autor niniejszego artykułu, również uczestnik walk wrześniowych na polskim wybrzeżu.

RANKIEM I WRZESNIA

Poczta polska w Gdańsku zaatakowana została rankiem dnia 1 września przez oddziały gdańskiej policji i gdańskie SS-Heimwehr. Poczta odpowiedziała ogniem karabinów ręcznych i maszynowych i granatami ręcznymi. Atak został odparty, napastnicy ponieśli straty w zabitych i rannych, ale na pocztę zginął dowódca załogi, Konrad Guderski, oraz został ranny jego zastępca, Alfons Flisykowski. O godz. 10 Niemcy ponowili atak przy pomocy czołgów i samochodów pancernych, ale i ten atak pocztowy odparli. O godz. 3 popołudniu nastąpił trzeci atak przy użyciu dużego ognia artylerii, ustawionej w odległości 50 metrów. Pod naporem nieprzyjaciela, załoga wycofała się do piwnicy, skąd w dalszym ciągu odpowiadała ogniem Niemcy wtedy obalili gmach benzynowy i bili weń miotaczami ognia. O godz. 7 wieczorem, po 14 godzinach zaciekłej obrony, w sytuacji zupełnie już beznadziejnej, pocztowcy wywiesili białą flagę. W ostatnich minutach walki poległ p.o. dyrektora Okręgu Poczty i Telegrafów w Gdańsku, Jan Michoń i nacelnik Polskiego Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego Gdańsk, Stanisław Stroński.

cyjnego Gdańsk 1, Józef Wąsik. Ogółem poległo w walce 6 obrońców, zmarło w następnych dniach z ran 6 rozstrzelano z wyroku niemieckiego sądu połowego 41, zmarło w obozach koncentracyjnych 26, tak więc 79 pocztowców przypłaciło życie obroną poczty. Cała załoga poczty wynosiła 110 ludzi. Ci co się uratowali, zdolali uciec z plonącego gmachu, korzystając z kłębów dymu, lub zdolali przetrwać oboz koncentracyjny.

Tyle suchy opis.

SPELNILI OBOWIĄZEK

Nasuwać się na tle tego opisu dwie uwagi. Pierwsza — to stwierdzenie, że Niemcy, rozstrzelując wszystkich ujętych z bronią w rękę obrońców poczty, i to rozstrzelując nie na gorąco, na miejscu, ale w miesiąc po wzięciu ich do niewoli popienili wielką zbrodnię i pogwałcenie prawa międzynarodowego.

Prasa niemiecka pisała o pocztowcach gdańskich, jako o „bandytach”, „zdrajcach” i „franc-tirerach”. Jest to całkowicie przeinaczanie rzeczywistości.

Nie jest prawdą, że pocztowcy polscy „zdradzili” państwo, którego byli obywatelami. Byli między nimi obywatele polscy, byli i obywatele wolegno miasta Gdańska — ale to nie wolegno ich napadło. Napadła ich Rzesza Niemiecka. W dniu 1 września ogłoszono wcielecie wolegno miasta do Rzeszy Niemieckiej. Był to akt bezprawia. To właśnie oni, ci pocztowcy bronili status quo przed pogwałceniem. Bronili — bo mieli obowiązek. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego, obrona poczty gdańskiej była nie tylko obroną polskiego obiektu w Gdańsku, ale i obroną istniejącego ustroju samego wolegno miasta.

Niemcy próbują dziś głosić, że brutalność niemieckiej represji wobec powstańców AK, partyzantów sowieckich i jugosłowiańskich i t.d. była dyktowana wyjątkowymi warunkami w późniejszej fazie wojny i musi być uznana za nieumieknioną konieczność wojenną. Otóż brutalność niemieckiego wystąpienia w Gdańsku w samym początku wojny świadczy, że ta brutalność była po prostu z góry postanowioną niemiecką metodą.

To jedna uwaga. A teraz druga. Tym razem pod adresem władz polskich Polacy mieli prawo bronić się w Gdańsku — ale w istniejących warunkach obrona była aktem nie-roztropnym. Brutalność niemiecka należało przewidzieć. Można było bronić się nie zważając na niebezpieczeństwo, o gdyby to służyło jakimś celowi, naprzykład gdyby miało ułatwić wkroczenie w ciągu następnych kilkunastu godzin wojsk polskich do Gdańska. W istniejących jednak warunkach, było poświęcenie niepotrzebnym, bo wojska polskie wkroczyły do Gdańska nie zamierzają.

Ci, co kazali się bronić gdańskim pocztowcom, popienili akt nieodpowiedzialnej lekkomyślności. Krew wymordowanych gdańskich Polaków spada winą nie tylko na Niemców, ale i na te czynniki kierownicze polskie, które dały ośrodkom polskim w Gdańsku nieprzemysłane i nieodpowiedzialne dyrektywy.

STANISŁAW STROŃSKI

JEN

Z ŻYCIA POLAKÓW W HOLANDII

JUBILEUSZ GÓRNICZY W LUTTERADE

Rzysko Katolickie. Stowarzyszenie Górników Polskich w Lutterade (Limburgia) obchodziło w dniu 21 września br. 25-lecie swego istnienia.

Po uroczystej Mszy św., odprawionej przez ks. kan. Romana Kowalczyka z Amsterdamu, odbyła się okolicznościowa akademія w pięknie udekorowanej sali p. Stansa. Na szczególną uwagę zasługują fakt, że tamtejsza Polonia mimo 25-letniej rozłąki z krajem zachowała się w wielkim pietyzmie i czcią język, zwyczaj i tradycje polskie, czego dowodem były śpiewy, deklaracje i krótkie obrazki sceniczne, wykonane w języku polskim przez dzieci i młodzież urodzoną i wychowaną w Holandii.

Rzeczony sprawozdanie z 25-letniej działalności Stowarzyszenia zdał obecny prezes p. Barłkowiak. Następnie przemawiali: w im. Polskiej Misji Kat. ks. kan. R. Kowalczyk, w im. miejscowego burmistrza radca prawny p. In't Ven, proboszcz miejscowej parafii, O. Ardian oraz prezes Zarządu Głównego Polskiego Tow. Kat. p. J. Wojnarowicz z Bredy, który w serdecznych słowach podkreślił zasługi „Starej Emigracji” w zachowaniu języka i zwyczajów polskich na obczyźnie jak również duży wkład w propagowaniu spraw polskich w Holandii.

Następnie za ofiarą pracę społeczną nadął dyplomy honorowe Polskiego Tow. Kat. w Holandii następującym osobom: O. Ardianowi, p. J. Barłkowiakowi — prezesowi Stow. — p. B. Boguckiemu — sekretarzowi Stow. — p. J. Lenkiewiczowi — skarbnikowi. Na wniosek Zarz. Stow. p.p. Maćkowiakowi i Wroblewi.

Na zakończenie swego przemówienia p. Wojnarowicz powiedział: „P.T.K. jest dumne, że od 1947 roku może zaliczać do swojego grona jedną z najstarszych i zasłużonych organizacji społecznych jaka jest Rzysko-Katolickie Stow. Górników Polskich w Lutterade. Życzę Wam jak najlepszych osiągnięć w dalszej pracy i zapewniam

Was, że całe P. T. K. jest dziś sercem z Wami, w tym wielkim dla Was dniu. Niech praca Wasza wyda jak najlepsze owoce dla dobra Polonii holenderskiej i sprawy polskiej.”

Następnie serdecznie podziękował cieszącemu się dużą sympatią i zaufaniem O. Adrianowi za jego troskliwą i ojcowską opiekę, którą otacza tamtejszą Polonię.

W czasie akademii przeprowadzono zbiórki na inwalidów wojennych, a zebrane pieniądze w sumie 13.000 fr. przekazano prezesowi P. T. K. Uroczystości jubileuszowe zakończono zabawą taneczną.

K. W. SZCZUBIALKO, Sekr. Zarządu Gł. P. T. K.

KU CZCI POLSKICH OSWOBODZIELCÓW MIASTA BAVEL

Mieszkańcy wioski Bavel koło Bredy, nie zapomnieli polskich bohaterów z I Dym. Pancernej, którzy przynieśli im wolność w 1944 roku. Ku czci poległych żołnierzy mieszkańcy Bavel ufundowali piękną tablicę pamiątkową, która zostanie wmurowana na zewnątrz kościoła, a o której odsłonięcie nastąpi w niedzielę dnia 12 października br.

W dniu tym uroczystą Mszę św. z asystą celebrować będzie o. Damascenus, kapucyn. W czasie Mszy św. pienia kościelnie wykonają holenderski chór kościelny i chór polski z Bredy. Po Mszy św. nastąpi

odsłonięcie tablicy pamiątkowej przed dziećmi polskimi w strojach ludowych. Następnie — przemówienia osób duchownych i świeckich, między innymi burmistrza m. Bavel.

W godzinach popołudniowych odbędzie się dla dzieci szkolnych i młodzieży, występ Zespołu Wido-wiskowego „Polonia” z Bredy, który na pewno weźmie gremialny udział.

Miejscowy Komitet Org. zaprosił do wzięcia udziału w tej uroczystości „Polonię” z Bredy, która na pewno weźmie gremialny udział. W. WRZOS

Listy do Redakcji

Tak się nie pisze o przyjaciółach

Szanowny Panie Redaktorze, Będę wdzięczny za umieszczenie w piśmie Pana następującej uwagi, która nasuwała mi się, gdy przeczytałem artykuł p. t. „Twórcą przewrotu prezydentem” w numerze z 26 września.

Autor artykułu twierdzi, że „Od chwili, gdy coraz bardziej skurpowany reżym bylego prezydenta El Hury ograniczał swobody polityczne. Szaman ustąpił z rządu...” Nie chce bynajmniej wdawać się w dyskusję, czy rząd Libanu pod przewodnictwem prezydenta El Hury stawały się coraz bardziej skurpowane. Być może, że autor artykułu jest jednym z licznych Polaków, którzy w czasie wojny i po jej ukończeniu przebywali w gościnnym Libanie i zna dobrze z pierwszej ręki tamtejsze stosunki, a

co za tym idzie nie musi opierać się w swych wypowiedziach jedynie na tym, co napisze „Paris-Soir” lub inny temu podobny organ. Chodzi mi o formę wypowiedzi. Był prezydent El Hury znany jest emigracji naszej jako wielki przyjaciel Polaków. Władze Libanu pod jego przewodnictwem zawsze szły na rękę naszej reszce uchodźczej. Nie spotkałem Polaka z Libanu, który nie wyrażałby się o tym kraju z jak największą sympatią. Prezydent El Hury brał nieraz osobiste udział w naszych uroczystościach narodowych. Rząd Libanu pod przewodnictwem prezydenta El Hury należał do tych nielicznych — obok Hiszpanii, Irlandii i Watykanu — które nie uznały reżimu biurokratycznego w Polsce. Zważywszy to wszystko, opisując ostatnie wydarzenia w Libanie, wstrzymałbym się od takich mionych określeń jak „reżym” — coraz bardziej skurpowany”. Tak nie pisze się o przyjaciółach, choćby to nawet była prawda. A Polacy przyjaciel mają bardzo mało.

Łączę wyrazy szacunku Madryt. F. STRZALKO

ZDUMIEWAJĄCE ZARZĄDZENIE

HOEXTER (kor. wł.). — W październiku 1950 r. między rządem bawarskim z jednej strony a IRO, N.O.W.C. i niemieckim Caritasem z drugiej została zawarta umowa, na mocy której niemiecki Caritas uzyskał prawo użytkowania szpitala dla chrońnicze chorych wysiedleńców na przeciąg lat 50-ciu. W przedmiotowym statucie powierniczego zarządu szpitala znajduje się taki ustęp: „W rozumieniu konieczności zabezpieczenia w dalszym ciągu opieki i pomocy uchodźcom i osobom wysiedlonym, znajdującym się pod opieką IRO, którzy jako chrońnicze chore nie mogą być ani repatriowani, ani też nie mogą wyemigrować, a dale w uznaniu zasady, że ta opieka i pomoc stanowią zobowiązanie dla rządu niemieckiego...” i t. d. Z ustępu tego wynika, że władze amerykańskie nie mogły mieć wątpliwości co do istnienia tego szpitala.

Polski malarz orientalista

EDWARD MATUSZCZAK

Po dwunastu latach pobytu na Bliskim Wschodzie, wrócił do Europy Edward Matuszczak, artysta-malarz i ceramik, który swym wspaniałym i żywiołowym talentem zdobył pełne uznanie międzynarodowych kół artystycznych i krytycznych, oraz znawców i miłośników sztuki.

Jeśli w latach 1939-1945 na wszystkich etapach uchodźczych nasze władze przypominały nam nieustannie, że „każdy Polak jest ambasadorem sprawy polskiej” i jeśli oficjalna krytyka nazwała kilku naszych artystów ambasadorami sztuki polskiej, to przede wszystkim Matuszczak zasłużył na ten zaszczytny tytuł.

Pełniąc w czasie wojny swój obowiązek żołnierski w Karpackiej Brygadzie, maluje wtedy i tworzy z ścią góralskim uporem i niezależnością, przewyciężając wszelkie przeszkody, wynikające z sytuacji wojennej, z niespodzianek służby wojskowej i z jakże bolesnego dla każdego artysty niedocenienia jego pracy artystycznej przez własnych rodaków. Co więcej — w tak niesprzyjających artystycznej pracy warunkach znajduje czas na ciągłe doświadczenia odkrywające, sięga po coraz to nowe środki artystycznego wyrazu, organizuje zbiorowe wystawy polskich malarzy na całym Bliskim Wschodzie, propaguje wszędzie i rozsiewa polską sztukę.

Kilkakrotnie wystawy własne lub udział w międzynarodowych czy polskich zbiorowych wystawach malarz (skich) w Jerozolimie, Tel-Awivie, w Kairze, Aleksandrii, w Bagdadzie i Bejrucie, w Izynie i Londynie — zdobywają mu pełne uznanie i wyrabiają imię wśród sfer artystycznych, miłośników sztuki i kolekcjonerów obrazów. Państwowe muzea: Kairu i Aleksandrii, Akademia Sztuk Pięknych w Bagdadzie, ministerstwo w Bejrucie, „Wolni Francuzi” (dla których pracuje w tyt. „La Marseillaise”) w Egipcie, ambasady i konsulaty oraz prywatni kolekcjonerzy z U.S.A., Francji, Anglii, Egiptu, Libanu, Iraku, Włoch i Palestyny zakupują „kilkadziesiąt jego dzieł (obrazów, rysunków, rzeźb, ceramik i metaloplastyk) a szkoły malarstwa i metaloplastyki zakłada i prowadzi w Bagdadzie, Aleksandrii i ostatnio w Jerozolimie — utrwalają wpływ polskiej sztuki w tych ośrodkach. Wpływowi jego malarstwa i osobowości twórczej ulegają zarówno oficjalni uczniowie, jak i

artyści obcy i polscy (m.n. Jarema i Turkiewicz), którzy zetknęli się z nim na Bliskim Wschodzie.

Przetomowe znaczenie dla twórczości Edwarda Matuszczaka miał dłuższy pobyt w Luksorze i studium nad freskami starożytnego Egiptu. Artysta dochodzi wtedy do nowych odkryć i w dziedzinie stosowania kolorów i tzw. „białego konturu”; interesuje się prymitywem egipskim i wzbogaca wtedy studiami tematycznych obrazów.

Matuszczak nie odzwierciedla rzeczywistości realistycznie lecz „organizuje” plastyczny obraz, zapamięłując ją barwnymi wizjami i formami ka-pryśniami. Stwarza w ten sposób świat, pełen kolorowych uroków i nagle nimi objawionych tajemnic życia, świat taki — jaki odkrywają i widzą oczy dzieci i poetów.

Ale ta kapryśność i prymitywizm form i rysunku, to naiwne widzenie świata — są tylko pozorne. W rzeczywistości kryje się w nich wyrafinowana synteza artystyczna, zupełne opanowanie środków technicznych i wyrazowych, a przede wszystkim: świadome tworzenie idealnej malarskiej plastyki, podzielonej

na odrębne plany, których bardzo czyste kolory bywają maksymalnie natężone. Formy i barwy są w ten sposób zharmonizowane na plastycznie obrazu przy pomocy pól i cwierec tonów, iż w sumie obraz daje nam wrażenie jakby utworu symfonicznego Tak „zorganizowana” plastyka malarska budzi w nas głębokie wruszenie estetyczne i równie głębokie przeżywanie idei danego obrazu.

I tu na Matuszczaku sprawdza się teza, że malarstwo jest nie tylko „sprawą mózgu” jakby powiedział Leonardo da Vinci, lecz że ma ono pewne wrażenie sakralne. Malarz „przez dar, jaki posiada sprawuje coś w rodzaju kapłaństwa”, mianowicie: tłumaczy oraz interpretuje naturę taką, jaka wyszła z rąk Stwórcy. Artysta kontempluje ją, a z tej kontemplacji rodzi się jego rozmowa z otaczającym go światem i ze sobą. Lecz ten podwójny dialog pokrywa inny, głębszy istotniejszy — ze samym Bogiem, który niejako zaprasza artystę do odcyfrowania Go po przez świat stworzeń i praw nimi rządzących.

Z. CHMURA

Pod pokrywką sportu

KOMUNISCI USILUJĄ PRZEKUPIĆ MŁODZIEŻ

(K.K.). — Latem, bez większego rozgłosu, pod firmą francuskich komunistycznych związków sportowych (F.S.G.T.) odbył się pod Pa-ryżem kurs „sportowy” dla młodzieży, organizowany przez ambasadę reżymową.

Po rozwiązaniu przed 3 lata reżymowych związków sportowych, kluby zamknięte schroniły się pod płaszczyk francuskiej federacji komunistycznej, by dalej — przez piłkę czy boks — wywierać zły wpływ na młodzież.

Na tegorocznym kursie, nie tylko więc mówiono o sporcie czy gimnastyce, nie tylko biegano czy skakano, ale bardzo wiele czasu poświęcono na tak zwaną „kulturę obywatelską”. Poruszano więc wiele spraw mało związanych ze sportem, jak prace w C.G.T. i w Towarzystwie Obrony Granic nad Odrą i Nysą, Kongres Pokoju, Plan 6-letni i wiele, wiele innych.

Absolwenci tego dziwnego kursu sportowego dla politruków wrócili nie tylko z głowami pełnymi wiadomości i „planów”, ale też i z walizkami pełnymi butów i ubiorów sportowych, oraz sprzętu jak piłek, rękawic bokserskich, itp.

Nasi „dyplomaci” dobrze wiedzą że młodzież można podejść pod pokrywką sportu.

To też do tego brudnego dzieła zabrano się z wielkim zpietem. Młodsi politycy pojawili się na boiskach z piłkami czy innym sprzętem — chwilowo niech się bawią, niech ćwiczą „pod kierunkiem”. A kiedy zasmakują dobrze w grach, kiedy otrzymają bezpłatnie buty czy ubiory przyjdzie czas na zebrania, wybór zarządu, pogadanki, uchwały, podpisy, udział w masówkach. Nawet się nasze chłopaki nie opatrzą kiedy zasiądą szeregami komunistyczne, a oto przecież chodzi.

Ostrzegamy póki jeszcze czas: Rodzice — uważajcie z kim i gdzie się „bawia” wasi synowie. Młodzie

— nie przyjmujcie żadnych zobowiązań, nie bierzcie bezpłatnych przyborów za które może przyjdzie droga zapłacić!

Tak cicho, że

nieomal nieprawda

W Czechosłowacji został zorganizowany kobiecy Korpus spadochronowy. Kobietę spadochroniką będą szkolone przez Rosjan. Korpus ten będzie wyposażony w sprzęt rosyjski, oraz w spadochronny wyrobę czechosłowackiego, z jedwabiu chińskiej republiki radzieckiej. Zadaniem spadochronnierek będzie przede wszystkim dywersja na tyłach armii nieprzyjaciela. Hm...

Specjalny sposób dyplomacji zastopował brytyjski minister wojny p. Head, kiedy oświadczył przema-wiając w głównej kwaterze wojsk brytyjskich w zonie Kanalu Suezkiego, że utrata bazy brytyjskiej w tej zonie nie byłaby niepowetowana i że posiadanie גדולekowej bazy na Bliskim Wschodzie byłoby wystarczające dla polityki międzynarodowej Zachodu

W trzy dni później ten sam minister po powrocie do Londynu oświadczył, że posiadanie w Egipcie bazy wojskowej leży w żywotnym interesie strategicznym Wielkiej Brytanii i Zachodu. Żadna inna baza nie jest tak żywotna i tak dogodna jak właśnie w Zonie Kanalu.

Prezydent Truman zakupił u sprzedawcy obrazów obraz przedstawiający zamek holenderski. Na zapytanie, kto malował ten obraz, nie otrzymał od znawcy odpowiedzi — ponieważ obraz był dziełem nieznanego malarza. Nie doczekawszy się odpowiedzi Prezydent Truman oświadczył: — Ma pan za dużo tytułów obrazów i dlatego pan nie wie... Cicho-Głęb.

POLONIA WE FRANCJI

ARGENTEUIL

Szkola Polska. — Zarząd Opieki Rodzicielskiej powiadami Sz. Rodziców, że tak jak w roku ubiegłym, nauka języka polskiego dla dzieci w roku szkolnym odbywa się w następujących dniach: Poniedziałek: od godz. 16 do 19 w Szkole Ambroise Thomas.

czwartek: od godz. 8.30 do 12-tej i od 13-tej do 18-tej w Szkole Abbe Flaury.

Piątek: od godz. 16 do 19 w Szkole Ambroise Thomas. Jeśli chodzi o kurs wieczorowy dla młodzieży, to datę rozpoczęcia podamy w osobnym komunikacie.

Zarząd Opieki Rodz.

MONTEUCON.

Polonia ożywia się

Tak żywe przed wojną życie kolonii polskiej w Monteucon doznało poważnych wstrząsów w okresie powojennym, spowodowanych walką części społeczeństwa bezwzględnie niepodległościowej z wpływami agentów reżymu warszawskiego. Jednostką miarową Polonii uciertała na tym bardzo. Tym bardziej pocieszające są teraz oznaki pewnego ożywienia. Po ostatnim kiermaszu, urządzonym przez oo. Franciszkanów na dokonanie budowy kościoła św. Teresy na Cite Marais, Kolo Miłośników Senny „Wesoly Krakowiak” nawigacja ściślej współpracę z oo. Franciszkanami, a głównie O. Krzysztofem, Polakiem, który poza pracą w parafii francuskiej opiekuje się Polonią miejscową i okoliczną. W ub. niedziele odbyła się uroczystość 20-lecia istnienia tegoż Kola, w którego intencji o. Krzysztof odprawił Mszę św. w obecności licznych rodaków z Monteucon i zaproszonych przedstawicieli kolonii: St. Florent, Rostars, Les Ancizes, Commentry. Po wspólnym zdjęciu i obiedzie, przygotowanym dla Rodaków, zaproszonych z innych kolonii, drugą część programu wykonano na sali oo. Franciszkanów. Występy na scenie poprzedzi przemówieniem p. Skalski, długoletni prezes i reżyser kół, który wezwał młodzież do wstępowania do Kola. Następnie zgromadzeni zapoznali się z działalnością „Wesołego Krakowiaka” od początków jego istnienia. Przedstawiciele zaproszonych kolonii, także zabierali głos. Skwarcz odczytał list od ks. rektora Kwaśnego, który nie mógł przybyć na uroczystość. Potem trzech najmłodszych członków Kola otrzymało specjalne odznaki, nadane im przez Zarząd Związku Kół Teatralnych we Francji.

Występy rozpoczęła orkiestra francuska, w której składzie gra trzech Polaków i która wykonuje wiele polskich utworów. Taniec „Krakowiak” odtaczono z werwą i dużą umiejętnością, dzięki p. Adamowi Wiśniewskiemu, który w jednym z następnych punktów programu pokazał „Białego Mazura” w dawnych strojach, nagrodzonego burzą oklasków. Pani Woronowska wykazała dużo umiejętności w deklamacji i w wykonaniu roli, którą miała w sztuce 2-aktowej p.t.: „Hanusia Krózińska” (utwór religijny na ile uciśku unitów w czasach

carskich). Popis śpiewu p. Wiśniosa oraz p. Woroszyłówny wypadł bardzo dobrze. Mandoliniści i rewerlster pokazali również, jak doskonale Kolo się rozwija. Nie należy pominać występu solo p. Piotrowskiego z gitarą. Po rozlosowaniu loterii odbył się bal w sali kawiarni „Esperance”.

COMMENTRY.

Francuski Czerwony Krzyż urządził kiermasz w Salle Olivier, a starając się o urozmaicenie programu zabiegał o udział nie tylko francuskich grup, ale i polskiej, hiszpańskiej, włoskiej itp. Ostatecznie jednak Włosi i Hiszpanie odpadli. Jeżeli chodzi o teren fabryki C.C.N.M. — Commentry, sprawy te dyskutował p. Bayet, dyrektor fabryki z prezesem K.T.M. p. Rakowskim. Ostatecznie więc urozmaicenie programu, poza występm dzieł francuskich w różnych przebraniach, należało do Polaków. Miel sowy K.T.M. z p. Pieczyńskim zrobił, co mógł, aby program polski wypadł jak najlepiej. P. Pieczyński czwał cały czas nad doborem osób, nad próbami i wyreżyserowaniem całego występu.

Do programu należało więc: walc

klasyczny w wykonaniu dziewcząt: Janiny Błnkowskiej, Alicji Rakowskiej, Teresy Smiecionskiej i Lidii Rajewskiej oraz krakowiak w wykonaniu: Henryka Tomczaka, Henryka Szezęniała, Henryka Brandysa, Józefa Wojtyły, Janiny Sorbian, Ireny Pieczyńskiej, Anieli Stepiń i Krystyny Rakowskiej.

Publiczność, głównie francuska, na gradzała występ tuczynymi oklaskami, domagając się powtórzenia. P. Sontack, inżynier fabryki Gilbert et Fayol, wyraził wielkie uznanie i podziękował Polakom, którzy, będąc tak daleko od swego kraju, nie zapomnieli o swojej mowie i pięknych zwyczajach. Dyrektor fabryki C.C.N.H. — Commentry, p. Bayet, po występie zaprosił starszych na szampana, a młodzież dziesięć obdarzył pudłami ciastek. Do dobrego wyniku występu przyczynił się także p. Tadeusz Szezęniał, doskonały akordeonista. Bravo kolonia polska w Commentry! Oby ten występ pozwolił im dziećmi odczuć, że przecież nie jesteśmy gorsi od innych narodów, oraz aby przyczynił się do już stałej pracy społecznej z młodym rytmem w ramach miejscowych organizacji niepodległościowych. Z. B.

ROMAN ORWID-BULICZ

ŁĄCZNICZKA HANKA

POWIEŚĆ

45

Po wejściu wojsk sowieckich do Polski, Kpt. Czesław Porczyński, członek Armii Krajowej, musiał opuścić Kraj. Na rozkaz płk. Molendy wyjeżdża do Pragi z łączniczką A. K. Hanką i zarecza się z nią w drodze. W Pradze łącznik Bredel postanawia wysłać Hankę na Zachód z transportem Francuzów. Kpt. Czesław ma jechać oddzielnie przez Pizno do Niemiec. Przed samym wyjazdem okradają go z dokumentów, co zmusza go do zmiany marszrutu.

Wbrew zapowiedziom, znajomi gospodyni mieszkali daleko. Dopiero po dwudziestu minutach znaleźli się na miejscu. Przywitano ich gościnnie, gospodarze przygotowali herbatę, jakieś zakąski, sprawę noclegu omawiali dokładnie, a równocześnie wypytawali Czesława o różne szczegóły. Kapitan tłumaczył, że chodzi tylko o jedną noc, że prawdopodobnie wcześniej rano wyjedzie z Pragi — wspominał, że mało ma czasu, że bardzo się śpieszy, mimo to, wizyta przeciągała się. Dopiero po godzinie mógł się wreszcie pożegnać.

Śpiesząc do mieszkania Hanki, Czesław był wyjątkowo rozdrażniony. Wszystko go irytowało. Najbardziej jednak, martwił się Hanką. Wiedział, że czeka go przykra rozmowa i że dziewczyna nie będzie się chciała zgodzić na jego wyjazd. Idąc, ustalał w myślach argumenty, jakich użyje, aby ją przekonać i wytłumaczyć, że dalszy pobyt w Pradze nie jest dla niego wskazany.

Czeszka, która towarzyszyła mu w czasie drogi, przez cały czas bawiła go rozmową.

— Zobacz pan, jak wygodnie będzie panu u moich przyjaciół — tłumaczyła. — Bardzo miłi i zorni ludzie. Gdyby pan zechciał dłużej u nich zamieszkać, to także się zgodzą. Meldować chwilowo pan się nie potrzebuje...

— Ja jutro przecież wyjeżdżam — przerwał z pewnym niecierpliwością.

— Ma pan już jakieś papiery? — zapytała poufnym tonem.

— Tak — odpowiedział krótko.

Czeszka nabrała lepszego humoru.

— To chwata Bogu. Nie ma pan pojęcia, jak się martwiłam...

— Narazie mam jeden tylko kłopot.

— Jaki?

— Mam trochę dolarów i nie wiem gdzie mógłbym je wymie-

nić? W czasie drogi muszę mieć przy sobie trochę koron czeskich.

— O jaką sumę chodzi?

— Mam banknot studolarowy. Rzecz jasna, przy wymianie chciałbym otrzymać trochę w odcinkach dolarowych, a resztę w walucie czeskiej.

— To się da zrobić — uśmiechnęła się zyczliwie. — Niech pan na ten temat porozmawia z moim mężem.

Kiedy wrócili do domu było już późno. Czesław irytował się coraz bardziej. — Nawet czasu nie będzie, aby porozmawiać spokojnie z Hanką — myślał z rozdrażnieniem. — Szybko pożegnał się ze swoją „opiekunką”, a następnie zapukał do pokoju Hanki. Otworzył drzwi i nagle zatrzymał się w progu. Przy stole siedział znany mu chłopak z hotelu, w towarzystwie jakiegoś żaymującego oglądającego człowieka. Hanka stała przy oknie i z pewnym zakłopotaniem obserwowała swoich gości. Zobaczywszy Czesława, podniosła głowę.

— No, nareszcie — ucieszyła się. — Od godziny już czeka-

my na ciebie. Ażebym nie przeszkadzać pójść do łazienki, umyję się, a ty porozmawiaj z panami. Błagam tylko — nie długo. Jesteś zmęczony i musisz się wyspać przed podróżą.

XXXIV

Czesław szybko omówił sprawę podróży z sioferem, zgodził się na zapłacenie żądanej sumy za przewóz, a następnie ustalił godzinę

i miejsce spotkania. Wyjechać mieli o ósmej rano, wóz miał zjechać przed dom, w którym zamieszkał chwilowo Czesław.

Po wyjściu kierowcy, chłopak wręczył kapitanowi obiecany blankiet, wytłumaczył gdzie, i co należy wpisać, a następnie życząc szczęść liwej drogi, pożegnał się.

Jak dotychczas sprawy układały się gładko, najbardziej jednak zaskoczony był zachowaniem się Hanki. Żałowała wprawdzie, że będą musieli się rozstać, ale nie stawiała przeszkód. Przewidywał znacznie ostrzejszą opozycję. W czasie ich rozmowy zjawiała się kuzynka gospodarzy — ucałował więc ręce Hanki, obiecał, że będzie w czasie drogi uważał na siebie i za chwilę biegł już z powrotem do domu.

Idąc pustymi ulicami Pragi, stale jeszcze myślał o rozstaniu z Hanką. Był jakby zawiedziony — zupełnie inaczej wyobrażał sobie pożegnanie. Przewidywał trudności, bał się, że Hanka nie zechce się zgodzić na jego wyjazd. Czuł więc jakby żal do niej. — Dziwne są czasem dziewczęta — pomyślał. — Kiedy miałem przepustkę, papiery, to nie chciała się zgodzić na rozstanie, a gdy podejmuję naprawdę ryzykowną imprezę, to decyduje moją uważa za rzecz zupełnie naturalną.

Kiedy znalazł się w swoim pokoju, rozebrał się szybko i starał się zasnąć. Sen jednak nie przychodził. Stale myślał o dziwnym zachowaniu się Hanki. Stał przed pewnego rodzaju zagadką. Przyczynił się już do jej serdeczności, był jej wdzięczny, że bardziej troszczyła się o jego bezpieczeństwo, aniżeli o swoje własne i dlatego zawód, który go spotkał drażnił go i irytował. Po głębszym zastanowieniu się, znalazł jedno tylko wytłumaczenie. — Hanka miała żal do niego o to, że zostawia ją samą na terenie Pragi. Prawda — w obecnych warunkach, nie mając papierów, nie mógł jej w niczym pomóc, ale co z tego? W takich sytuacjach dziewczęta kierują się uczuciami, a nie logiką.

Obudził się o godzinie siódmej rano. Wykąpał się w łazience, zjadł śniadanie i w pół godziny później był już gotowy do drogi. Pożegnał się ze swoimi gospodarzami i parę minut przed ósmą zszedł na dół, aby przed bramą zczekać na zjawienie się samochodu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WSPÓLczesne sylwetki

Tyran i lekarze



Józef Dżugaszwili Stalin chce żyć jak najdłużej...

Stalin pracuje przez szereg godzin bez przerwy, aż do 7-ej wieczorem...

Co 48 godzin prof. Bogdanow z instytutu doświadczalnej biologii z Kijowa...

(wg „Samedy-Solr”).

SPACERY PO PARYŻU

POD POMNIKIEM MICKIEWICZA

Przed pomnikiem Mickiewicza pyta jakiś cudzoziemiec innego cudzoziemca...

— To jakiś czechosłowacki generał — odpowiada zagadnięty...

Pierwszy turysta jednak, niespokojny, zaczyna się przysłuchiwać...

„Adamowi Mickiewiczowi — 1798-1855”

„Polsce Zmartwychstałej”

„Zjednoczone trzy dusze Polski”

„Prorokowi Wyzwolenia”



lenrod. Halban, Dziady, Więźniowie skuci łańcuchami...

tekta, pomnik ten został odsłonięty 28 kwietnia 1929...

W roku 1908 zawiązał się już Komitet polsko-francuski...

Sam Bourdelle był zachwycony, gdy na kilka lat przed wojną 1914 roku...

Mistrz wkuł pomnik podczas zawieruchy wojennej...

Gdy wreszcie po wojnie, gdy Polska zajęła na nowo miejsce wśród narodów wolnych...

SPORT

Wśród piłkarzy w Ruell

Od zeszłego poniedziałku w Ruell-Malmaison 30-u piłkarzy...

Dzięki uprzejmości p. Nicolas, który należy do triumwiratu...

Jak wiadomo, na tym obozie piłkarskim (jak to się opularnie nazywa) było aż pięciu graczy...

Czesław Rumiński, późny (1 m. 80 cm, 80 kg), którego Człystelnicy naszego pisma...

Tadeusz Gosiński spodziewał się, że grać będzie w pierwszej drużynie...

Leon Głowacki do ostatniej chwili nie był pewny...

revelacją tegorocznego sezonu piłkarskiego, również po raz pierwszy wystąpi w koszulce...

Do reprezentacji piłkarskiej na mecz z Niemcami zostali wyznaczeni: Rumiński, Kopaczewski i Gosiński...

Podobnie jak piłkarze drużyny A, tak też reprezentanci drużyny B są jak najlepszej myśli...

Gdy numer naszego pisma dojdzie do rąk Człystelników...

nak po ostatnim meczu, który Reims rozegrało z Racingiem...

Stanisław Curyl był dość rozgoryczony niespodziewanym „odstawieniem”...

„Pilkarze pierwszej drużyny pozostali w Ruell aż do ostatniej chwili...”

Podobnie jak piłkarze drużyny A, tak też reprezentanci drużyny B są jak najlepszej myśli...

ZE SWIATA MEDYCINY

DZUMA ULECZALNA

Pamiętamy wszyscy, jak wielkie spustoszenia na naszym kontynencie czyniła dżuma w średniowieczu...

W naszym stuleciu notowano b. rzadko przypadki dżumy w Europie...

nego z przywódców powstania styczniowego i ojciec świetnie zapowiadającego się młodego polskiego kompozytora...

Niekiedy utrzymują, że zarazek dżumy mógłby być użyty do wojny bakteriologicznej...

uległa zasadniczej zmianie. Na odcinku walki z chorobą zasłużyli się głównie lekarze francuscy...

Wybnał z nich! Jeśli jednak zachwyt nad samym pomnikiem są jednolite...

CO DAĆ NA OBIAD? WTOREK 7 PAZDZIERNIKA

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPÓW SPÓŁDZIELNIA S. P. K.

IN-PRESS Polskie Biuro Kolportażowe w Niemczech

Co to są Kreole? Kreole nie są mieszańcami lecz czystej krwi potomkami ludzi białych...

O czym wiedzieć nie wskazodzi. ton Evening Star» prawdopodobnie przedmiotem doświadczeń będzie bomba wodorowa...

Osobliwy wypadek. W pewnej fabryce amerykańskiej wyrabającej papier lepiący...

PAN FICLEK SZUKA SZCZĘŚCIA

Figlarny monter

ARTUR KOESTLER KRUCJATA BEZ KRZYŻA

KSIAZKA POLSKA TO TWÓJ NAJLEPSZY PRZYJACIEL

EDITIONS POLONAISES 55, rue du Faubourg Montmartre, PARIS (9ème)

OGŁOSZENIE W jednej z duńskich gazet pojawiło się podpisane ogłoszenie...

PRENUMERATA WE FRANCJI

OGŁOSZENIE CENNIK OGŁOSZEN

PRESTAWICIELSTWA «Słowa Polskiego»